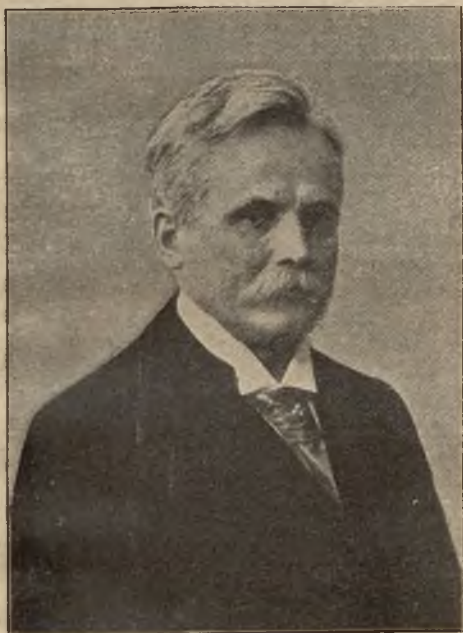


cyi, lecz zato wstrząsający psychologicznym napięciem dramat trzech dusz, wijących się w błędnem kole trójkąta małżeńskiego. W utworze tym, jak zaznaczają zgodnie recenzenci zarówno warszawscy, jak i lwowscy, autor, pomimo banalności tematu, potrafił prostymi środkami zagrać potężnie na uczuciach, a technikę sceniczną doprowadził do mistrzostwa. Od samego początku do końca „Straceńcy” szeregiem prostych w założeniu, lecz silnych scen, uniejętnie przytem stopniowanych pod względem napięcia dramatycznego — przykuwają uwagę wi-

sypaną dyamentami i złotem, które hojnie rodzi święta ziemia nad Gangesem i jest równocześnie przedstawicielem tej przebogatej cywilizacji hinduskiej, która coraz bardziej ustępuje przed naporem

wemu monarsze. Zastępuje on obrzęd koronacyjny, którego Hindusi nie znają.

Na wielkich błoniach obok Delhi jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyrosło olbrzymie



Laureaci Nobla: Prof. Wilhelm Wien z Würtzburga, nagrodzony za odkrycia w dziedzinie fizyki.

dzów siłą psychologicznej plastyki i życiowego realizmu na scenie... Nie ulega też wątpliwości, że „Straceńcy” są cennym nabytkiem dla polskiej sceny, jako utwór nie tylko napisany z talentem, ale wprost świetny pod względem scenicznym i dlatego mogący liczyć na stałe powodzenie.

Durbar.

O bogactwie książąt indyjskich krąży w Europie legendy już od więcej jak 2000 lat. Nabab indyjski jest dla dzisiejszego Europejczyka więcej niż Rotszyldem, bo jest jakąś zaczarowaną istotą, ob-

cudzoziemców. Rotszyld zaś reprezentuje tylko groźną potęgę kapitału.

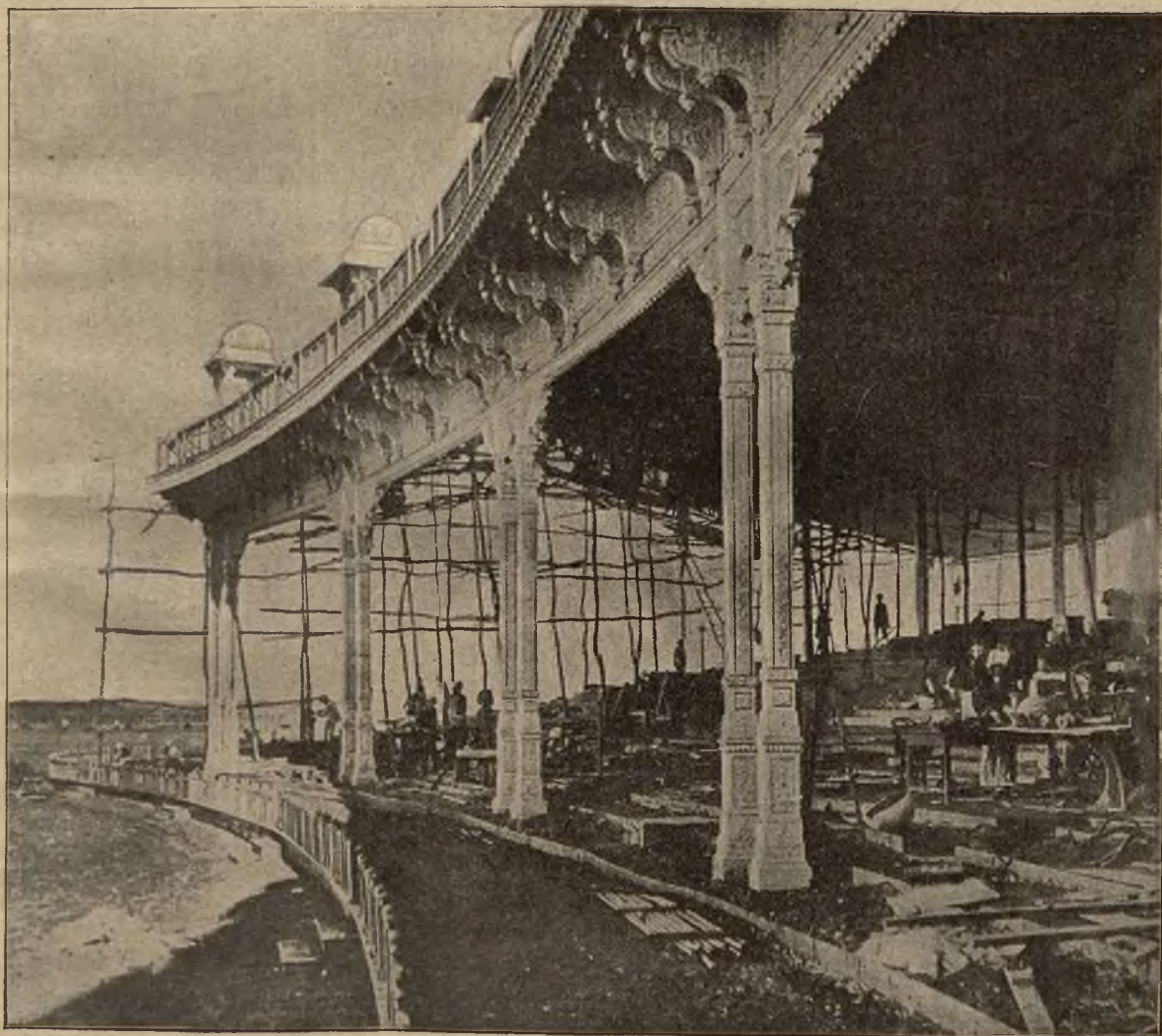
To bogactwo maharadzów indyjskich znalazło wspaniały wyraz w „durbarze”, jaki zaczął się 12 bm. na równinie pod nową stolicą Indyi przedgangesowych Delhi. Durbar oznacza przedstawienie się nowego cesarza Indyi, (którym jest każdy król angielski), książętom, władcom i wojsku indyjskiemu, tudzież złożenie hołdu książąt, władz i wojska no-

miasto namiotów, wzniesionych dla książąt i uczestników uroczystości. Maharadzowie indyjscy przybyli ze słoniami, końmi, automobilami, z dworem barwnym i bogatym, by powitać jak najgodniej cesarza. Przepych ich namiotów przechodzi fantazję Europejczyka. Wobec tego bogactwa można naprawdę uwierzyć opowiadaniu staroindyjskiej epopei (Mahabharata), że ulice Delhi były niegdyś wysadzone złotem, a pałace „dzieci słońca” lśniły od drogich kamieni.

Rozpoczął się hołd. Para królewska w purpurowych płaszczach, których końce podtrzymywali synowie udzielnych książąt, zajęła miejsce na podwójnym tronie pod złotym baldachimem. Około 100 000



Durbar: Wieże przy wejściu na plac uroczystości „durbaru”.



Durbar: Skrzydło głównego pawilonu przed ostatecznym wykończeniem.



Laureaci Nobla: Redaktor Alfred Fried z Wiednia, nagrodzony za prace w zakresie pokoju powszechnego

wojska ustawiło się na rozległej przestrzeni, a drugie 100.000 krajowców przypatrywało się uroczystości. Wicekról Indyi, lord Hardinge, powitał nowego cesarza krótką przemową. Orkiestry zaintonowały hymn „Boże zbaw króla”. Król wygłosił mowę, poczem rozległy się dźwięki marsza koronacyj-